

## „Kartka z mojego dziennika”

Dzisiejszy dzień był pełen przerywi.  
Nie wiem jak zbiera wrażenia dnia,  
który był pełen niespodziewanych  
wydarzeń. Dzień był piękny, jak to tylko  
w lipcu być może. Powietrze pachnie  
miodek i lipą a w sercach ludzi  
smutek. Wsryscy pogadują coś o odwrócie  
Niemców i walkach nad Bugiem.  
Podobno słychać z oddali odgłosy dział  
wojennych. U nas w domu myśli się o tym  
co robić, jak działania przysunąć się  
bliżej. Na wypadek, robimy dzisiaj pranie.  
Idźmy wsryscy co się tylko dało do  
prania. Ja bosz i w najgorszej sukience  
wysztam do koleżanek. Gawędzimy sobie,  
oczywiście o wojnie. Nawar wpada  
wystraszona dziewczyna i wota:

722  
Ukraincy rina Polaków, już są w Borbach  
i idą do wsi. W pierwszej chwili staliśmy  
wzruszy jak wyci w czasie. Wreszcie  
oprytomniatam. Trzeba biegać do domu.  
Idę przez wieś, a tu już popioły ogromny.  
Dzieci z matkami i tobatami; dziewczęta  
kryją się i zawodzą. Chłopi zbierają się  
gromadami, z siekierami, kosami w rękach.  
Ktoś mówi o obrońce - kobiety - zatrzymują się.  
Tęż - lament - krzyk i bestia. W końcu  
pada rozkaz: - Kobiety i dzieci w pola, a  
chłopi na Ukraińców! Nie puścimy ich  
do wsi! Pobiegłam do domu. Dom zamknięty.  
Żywej duszy w okolicy nie ma. U sąsiadów  
też pustki, - drzwi postawione. Wszystko na  
opieczu Bożym. Pies Burak lata jak wściekły,  
a inne psy wyją. I rozpiera w sercu  
sukam swoich bliskich po "kogutach"

723  
w polu po polach, w kogutach siedzą  
matki z matymi dziećmi. W końcu w ciszę  
się sama do takiego "koguta" i słucham  
że ścisniętym sercem wraży ze swojej  
wioski. Tak upłynęło parę godzin - Padają  
pocieszające słowa, że obrona zorganizowana  
na, że nie nam się nie stanie. Tymczasem  
gonią konny krzyż: Ludzie wracajcie  
spokojnie do domu! To pomysł, żadnych  
Ukraińców niema. Klady z niedowierza-  
niem słuchają tej wieści, ale wylazły, z  
kryjówek! Zawoływały się pola. Z kartoflika  
podniosły się szeregi głów dziecięcych i  
starych, jak to było wieli? Przysięgły  
ktoś, że w polu były pustki. Ludzie gromada  
mi radzili o wypadku. Wzruszy wracają  
do domów. W drodze spotkałam swoją rodzinę,  
która ukryta była gdzieś w kartofliku.

7/4  
121  
Sreżestliwim (smil) wróciłismy do domu.  
Okazało się, że poptoch ten stworzyła  
niejasna pogłoska, że na kolonie w lasie  
koto Bork napadli Ukraińcy i wymordowa-  
wali kilka rodzin. Borki powiadomity  
Iehorowek. Iehorowek rozestat gońców  
na Wrosów, Kock, Iehorow, kumierzyki i  
wśródnie stworzyły się oddziały obrony,  
które miały sobie wzajemnie pomagać.  
Dobrze, że tak się skończyło. d Dziś jeszcze  
jestem z rodziną i spać będę w swoim  
łóżku. Co będzie jutro? Zobačymy!

Iehorowek. (Lipiec 1944 rok.)

Rok szk. 1945/46